

# **W kwestii feministycznej. Na marginesie kilku artykułów z prasy liberalnej**

Jarosław Urbański

15 marca 2007

W okolicach Dnia Kobiet, polska prasa przywykła publikować artykuły dotyczące spraw feministycznych. Krytyczna ich lektura uświadamia nam - moim zdaniem - na ile obecnie obowiązujący dyskurs, różni się od tego, który stał u początków idei tego dnia. Pojawia się jednocześnie pytanie, co to jest radykalny feminizm, o którym się pisze i mówi? Czy to, co było rewolucyjnym zamysłem emancypacyjnym, nie stało się przypadkiem poprawnie sformatowaną politycznie ideologią, która bezpiecznie omija najważniejsze kwestie i dlatego może być głoszona przez mainstreamowe media?

W Gazecie Wyborczej w wydaniu z 8 marca 2007 roku ukazał się na pierwszej stronie materiał, który nawiązuje do Dnia Kobiet. "Polska nie dla kobiet?" - brzmi tytuł artykułu w którym, piórem Piotra Pacewicza, przedstawiane są wyniki socjologicznych badań sondażowych przeprowadzonych specjalnie dla Gazety. Opublikowane dane pokazują zróżnicowanie odpowiedzi na kilka pytań ze względu na płeć badanej i badanego; inne odpowiedzi padają w przypadku kobiet, inne w przypadku mężczyzn. "Kogo w Polsce traktuje się lepiej pod względem awansu i zarobków?", "Kto jest lepszym szefem?", "To mężczyźni od wieków utrzymują rodzinę i dlatego dzisiaj powinni lepiej zarabiać. Zgadzasz się z tym?", "Czy dopuszczalne jest przyglądanie się nogom i dekoltom koleżanek w pracy?" No właśnie. W odpowiedzi na ostatnie pytanie 49 proc. mężczyzn twierdzi że tak, a 65 proc. kobiet że nie. "Zwłaszcza młodsze kobiety - pisze Pacewicz omawiając sondaż - widzą w męskich spojrzeniach nie miłą adorację, ale seksistowską nachalność".

W tym samym numerze Gazeta Wyborcza, w lokalnym poznańskim dodatku, na stronie 16, w sąsiedztwie wielu reklam i anonsów, opublikowała materiał redakcyjny pod tytułem "Żywe manekiny". Donosi w nim, że na wystawie jednego ze sklepów w ramach promocji nowej kolekcji Pумы, trzy modelki (zamiast manekinów) przyciągały uwagę przechodniów na jednej z głównych ulic handlowych stolicy Wielkopolski. "Trzeba jasno powiedzieć - pisze Gazeta - że żywe manekiny prezentowały nie tylko sportowe ciuchy, ale też (a może przede wszystkim!) swoje wdzięki. (...) Uwagę przechodniów przeciągał zwłaszcza głęboki dekolt Sylwii - tej w czerwonej bluzeczce". I tu Gazeta na potwierdzenie swoich słów, publikuje stosowne zdjęcie, dzięki któremu możemy się przekonać, że wszystko co zostało napisane to szczerza prawda. Czy w tym przypadku męskie spojrzenia są pożądaną adoracją, czy też mogą to być spojrzenia jedynie kobiet? Okazuje się, że jeżeli chodzi o biznes, to chyba nie ma to znaczenia. Nikt się nie przejmie, że proponowanie ludziom takiego zajęcia jest etycznie dwuznaczne. Nagość w służbie biznesu nie jest jednak tabu, a wręcz przeciwnie, zręcznie wykorzystana pozawala przerobić nasze seksualne fantazje w niezły zysk. Epatuje nie tylko z witryn sklepowych, ale także z reklam telewizyjnych, okładek wysokonakładowej prasy kobiecej, billboardów itd. Jest wszędzie, aby ukształtować kobiety-modne, w komercyjnych kategoriach wyzwolone, o gołych nogach, gołych brzuchach i gołych dekoltach. Cała kultura poszła w kierunku wizualizacji i seksualności, i być może dowodzi to, że podporządkowana została ona wymogom i rygorom patriarchalnej seksualności. Ale atakowane są tylko wybrane jej elementy, które stoją w sprzeczności z obowiązującymi komercyjnymi wzorcami.

"Kto jest lepszym szefem?" - inne pytanie omawianego sondażu, które od razu sugeruje, że spod hierarchicznego uzależniania nie można się wymigać. Mężczyźni w przypadku

tego pytania częściej od kobiet są skłonni sądzić, że panowie są lepszymi zwierzchnikami. Ale rację mają oczywiście te kobiety (48 proc.) i mężczyźni (42 proc.), którzy twierdzą, że płeć nie gra tu roli. Niedaleko od Poznania działa międzynarodowy koncert, którego szefową jest kobieta. Ponad 80 proc. załogi to kobiety, najczęściej bardzo młode, które pracują przy taśmie, gdzie panuje spory hałas i zapylenie. Zarobki są bardzo niskie. W zeszłym roku, kiedy w lipcu nadeszły upały, na hali produkcyjnej panowała temperatura ponad 40 stopni Celsjusza; norma przy takiej pracy dopuszcza 26, góra 28 stopni. Kobiety pracowały - jak mi opowiadały - półnagie, bowiem nie sposób było inaczej. Oczywiście nikomu to, włączając szefową firmy, nie przeszkadzało, no bo produkcja "must go on". "Kogo w Polsce traktuje się lepiej pod względem awansu i zarobków?" zapytano w sondaży. "Mężczyzn" - odpowiadają zgodnie zarówno kobiety (66 proc.) i mężczyźni (61 proc.). Podczas spotkania dyskusyjnego przed manifestacją z okazji 8 Marca w Poznaniu (Wyzwania współczesnego feminizmu - idee i praktyka, 5 marca 2007, Teatr 8 Dnia), jedna z uczestniczek utyskiwała, że tylko 5 proc. kobiet jest menadżerkami. No tak, ale czy faktycznie, gdyby kobiety stanowiły połowę kadry kierowniczej, czy ulżyłoby to pozostałej zdecydowanej większości kobiet (i mężczyzn) sprzedających swoją siłę roboczą i pracujących w fabrykach jak ta pod Poznaniem? W czym zatem problem tkwi w tym, aby w hierarchicznie zorganizowanym i odhumanizowanym systemie produkcji i organizacji gospodarki, funkcje kierownicze były pospołu pełnione przez obie płcie, czy też chodzi o to, żeby zmienić stosunki produkcji i znieść pracę najemną? Czy chodzi o to, żeby "chłopów zaprząć do garów", czy chodzi o to, żeby nieopłacona praca w domu (obojętnie czy wykonywana przez mężczyznę czy kobietę), była wynagradzana? (Dziennik pisze, że wykonuje ją 6 mln. kobiet i należy się im od 1300 do 2500 złotych miesięcznie).

Wreszcie 13 marca, Gazeta Wyborcza ujawnia nam na czym radykalnie feministyczna rewolucja polega: "Zabrać mężczyznom i dodać kobietom" - krzyczy nagłówkiem na pierwszej stronie Gazeta i pisze: "Wielu mężczyzn pracujących w sektorze publicznym w Wielkiej Brytanii czekają obniżki pensji nawet o 40 proc. Wszystko po to, by zrównać płace płace kobiet i mężczyzn". A dlaczego nie zrównać płace "do góry"? Bo to szkodzi kapitalistycznej gospodarce! Tak zwana renomowana agencja konsultingowa PriceWaterhouseCoopers (wynajęta przez Gazetę Wyborczą), ustalając wskaźniki dotyczące konkurencyjności miast polskich (ranking publikowany na jej łamach) przyjęła, że im wyższe bezrobocie i mniejsze oczekiwania wynagrodzenia, tym dla miast lepiej! Radykalny feminizm, gdyby faktycznie postulował obniżenie pensji mężczyznom, idealnie wpisywałby się w ten sposób myślenia. I Gazeta Wyborcza to dostrzegała.

Moc radykalnej krytyki feministycznej polega na tym - jeżeli mi mężczyźni wolno wyrazić tę opinię - iż wyzwala nie tylko kobiety, ale także mężczyzn z panujących patriarchalnych warunków życia i sposobów myślenia. Gazeta Wyborcza pyta: "To mężczyźni od wieków utrzymują rodzinę i dlatego dzisiaj powinni lepiej zarabiać. Zgadzasz się z tym?". Blisko połowa mężczyzn zgadza się z tą opinią (choć druga połowa - nie) i jest to nie tylko dowód na to, że ich świadomość ról społecznych, ugrzęzła w stereotypach dotyczących własnej męskości. Powoduje to również, iż stają się oni równolegle (nie tylko kobiety) ofiarami tych stereotypów. Dziś najczęściej samobójstwa popełniają mężczyźni w średnim wie-

ku, z mniejszych ośrodków miejskich, robotnicy, którzy w swoim mniemaniu nie podolali roli ekonomicznej, jaką im narzuciło całe społeczeństwo. Oczywiście możemy splunąć na trumny tych mizoginów, ale czy to ulży doli kogokolwiek, włączając ich żony, partnerki, matki i córki? Wątpię. Dlatego sądzę, że feminizm jest nie tylko dla kobiet, ale także dla mężczyzn i powinien z równą stanowczością atakować przejawy seksizmu kierowane przeciwko mężczyznom: mężczyzna półanalfabeta z reklamówki "Cała Polska czyta dzieciom", którego jedyną lekturą, jest taki czy inny "Przegląd Sportowy". Albo obleśny, włochaty, tłuścioch pedofil, któremu tyłek wystaje ze spodni, serfujący po Internecie i polujący na małe dziewczynki. Jeżeli współczesna kultura wykreowała wzorzec kobiety-modnej, półnagiej bogini, może nie zawsze inteligentnej, ale z pewnością niegłupiej, to po przeciwnej stronie bieguny własnych wartości estetycznych, umieściła łysiejącego, grubawego, oślinionego faceta w średnim wieku, jako synonimu społecznego zła. Faceta, którego wzrok skierowany na dekolt, kobiety obraża. Wzorzec idealnego mizogina, które śmierć nikogo nie wzruszy. Oto inne oblicze patriarchalnego seksizmu, niszczącego wszystkich, którzy nie załapali się na kapitalistyczną transformację z początku lat 90, oferującą świat czystych koszul i starannie szczotkowanych zdrowych zębów, puszystych włosów i lśniących butów, wyczyszczonych i sterylnych kibli; świat mężczyzn wyglądających na góra trzydzieści lat, siedzących za kierownicą najlepszych samochodów, zaparkowanych przed luksusowymi domami lub oszklonymi biurami. W tym świecie nie ma miejsca dla nieudaczników w drelichach i gumiakach, którymi kobiety-modne powinny się brzydzić. Feminizm próbuje się wykorzystywać, do ugruntowania negatywnego obrazu robotnika-konserwatysty, jako przeciwnika a nawet wroga kobiet - lepiej bowiem, żeby nie kierowały one swoich niechęci w kierunku odpicowanych biskupów albo polityków. Feminizm w takim wydaniu niebezpiecznie staje się przede wszystkim kwestią estetyki. Dlatego Łyżwiński i Lepper świetnie pasują do roli gwałcicieli i damskich bokserów, ale politycy PO, a nawet PiS, już nie, dlatego mogą do woli łamać nosy "swoim" kobietom.

Nie wierzę równocześnie w to, aby - jak pisze Magdalena Środa (Gazeta Wyborcza z dnia 9 marca 2007, "Władza dla kobiet") - przemoc i opresję wobec kobiet, skutecznie mogła zwalczyć władza polityczna. Na miejsce złej władzy patriarchy, zdominowanej przez mężczyzn, może powstać tylko zła władza kobiet, która będzie w równym stopniu patriarchalna. Władza bowiem to patriarchat. Po drugie, pogląd ten nie uwzględnia faktu, że realna władza polityczna, lokuje się już poza tradycyjnymi instytucjami państwa i jest kreowana przez gremia nie podlegające demokratycznej kontroli. Powstaje zatem pytanie, czy stosowana w IV RP - jak pisze Środa - taktyka "wymuszania ciąż w celach politycznych" jest warunkowana względami nacjonalistycznymi (służyć ma "narodowi, jego trwaniu i ekspansji"), czy też jest odpowiedzią na pojawiające się niebezpieczeństwa rozpadu obecnie funkcjonującego, i kontrolowanego przez zachodni kapitał, systemu finansowego. W takim kontekście, odwołanie się do nacjonalistycznej retoryki, nie po raz pierwszy, jest tylko ideologicznym mydleniem oczu.

Prawdziwa walka feministyczna - jak sądzę - jest do rozegrania na polu socjalnym. Dlatego nie mogę zrozumieć, dlaczego uważające się za "Radykalne Feministki", podsuwają represjonowanym pracownikom drugoplanowe rozwiązania, które nie wychodzą poza

neoliberalną poprawność działań. "Normalna Kobieto - piszą - posłuchaj Radykalnych Feministek! Czytaj kodeks pracy, nie daj się wykorzystać, zgłoś krzywdę do Naczelnego Inspektora Pracy! Walcz! Krzycz! Masz sądy, kodeksy, ustawy, radnych, posłów." (Gazeta Wyborcza z 8 marca 2007, "8 marca, czyli radykalne życzenia od Radykalnych Feministek"). Czyli tak naprawdę nie masz nic! Dlatego Normalna Kobieto strajkuj, sabotuj pracę, blokuj ulice, przejmuj fabryki, organizuj się w kobiece związki zawodowe, bojkotuj wybory i polityków! Walcz! Krzycz! I w przeciwieństwie do Gazety Wyborczej zadaj naprawdę ważne pytania: "Czy jesteś za opłacaniem pracy domowej, wykonywanej obecnie przede wszystkim przez kobiety, na zasadach równych zasadom opłacania pracy pozadomowej?"; "Czy jesteś za rozwojem systemu społecznej opieki nad dzieckiem, w tym oświaty, z środków przeznaczanych do tej pory na zbrojenia i konflikty zbrojne?"; "Czy jesteś za tym, aby płace mężczyzn wzrosły o 30 proc. a płace kobiet o 60 proc.?"; "Czy jesteś za skrócenie tygodnia pracy dla mężczyzn i kobiet do 30 godzin tygodniowo?" Trzeba bowiem pamiętać, iż Dzień Kobiet został proklamowany dla upamiętnienia strajku 15 tysięcy kobiet, robotnic z nowojorskiej fabryki tekstylnej, które 8 marca 1908 roku podjęły strajk. Właściciel fabryki zamknął strajkujące w pomieszczeniach fabrycznych z zamiarem uniknięcia rozgłosu. W wyniku nagłego pożaru zginęło 129 kobiet.

O obchodach 8 marca zdecydowano w 1910 podczas obrad II Międzynarodowego Zjazdu Kobiet Socjalistek w Kopenhadze. Budynek w którym obradowały 97 lat temu socjalistki, przeddzień 8 marca 2007 roku, został wyburzony, zniszczono wolnościowe centrum socjalne Ungdomshuset istniejące tam od ponad 20 lat. Wyburzono budynek pomimo sprzeciwu duńskich związków zawodowych i próby obrony jego przez kilkudziesięciu anarchistów. Wszyscy zostali aresztowani i osadzeni we więzieniach. W Kopenhadze trwają demonstracje i walki z policją na ulicach. Jak dla mnie jest to walka także o pamięć, że istnieje nie tylko liberalny, ale także socjalno-rewolucyjny nurt ruchu feministycznego.

Anarcho-Biblioteka  
Dobry pieróg to wywrotowy pieróg



Jarosław Urbański  
W kwestii feministycznej. Na marginesie kilku artykułów z prasy liberalnej  
15 marca 2007

<https://web.archive.org/web/20210118201424/https://www.ozzip.pl/publicystyka/spoleczenstwo/item/186-w-kwestii-feministycznej-na-marginesie-kilku-artyku%C5%82%C3%B3w-z-prasy-liberalnej>

**[pl.anarchistlibraries.net](http://pl.anarchistlibraries.net)**